Nr. 78. Czwartek, 15 (27) Września 1888 roku. Rok V.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Prenumerata

w Radomiu

Rocznie . . . . rs. 4
Półrocznie . . . . . . „ 2
Kwartalnie . . . . . . „ 1
Miesięcznie z odnoszeniem do domu . . . . . kop. 40

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . „ 2 „ 50
Kwartalnie . . „ 1 „ 25

Ogłoszenia:

Zwyczajne za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . kop. 5.
Reklamy 1 wiersz garmont. „ 12.
Nekrologi: za 1 wiersz „ 10.
Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 6 oprócz opłaty pocztow. (1/4 k. od 1 łuta egz.) i kosztów przesyłki.
Ogłoszenia prócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Ajentura Ogłoszeń: Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

Redakcya i Administracya przy ulicy Lubelskiej Nr. 137
otwarta od godz. 10 do 1 i od g. 4 do 6.
Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 12-ej do godz. 2-ej po południu.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Dnia 27 Września Przenieś. ś. Stanisł. B. M.
„ 28 „ ś. Wacława Kr. Czesk. M.
„ 29 „ ś. Michała Archanioła.
„ 30 „ ś. Hieronima D. K.

Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut 51
Zachód „ „ „ „ 5 „ 51
Długość dnia . . . . godzin 12 „ 0
Ubyło . . . . „ 4 „ 43

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu: *Redakcya „Gazety Radomskiej“* — księgarnie: pp. *Grohmana*, *Zuckra* i *Dubeltowej*; składy papieru: *Rakowskiego* i *Pajączkowskiego*; handle win: pp. *Gruszczyńskiego*, *Michalskiego* i *Koźmińskiego*, oraz handel towarów kolonialnych p. *Woyciechowskiego*.

Kierunek **„Gazety Radomskiej“** *w dniu 1-go Stycznia 1888 roku objął p* **Henryk Hugo Wróblewski**, *literat i dziennikarz, b. współpracownik „Kuryera Warszawskiego“ i „Wieku“.*

Od Redakcyi

„Gazeta Radomska“,

W dzisiejszym numerze rozpoczynamy druk znakomitego romansu Blackburne'a p. t. **„Serce Erinu“**, w przekładzie p. *Jastrząbka.*

Czas odnowić prenumeratę na kwartał IV-ty r. b.

Przedpłata wynosi:

w Radomiu

Rocznie . . rs. 4
Półrocznie . „ 2
Kwartalnie . „ 1
Miesięcznie 40 kop.
Za odnoszenie do domu kop. 5 miesięcznie.

na prowincyi i w Cesarstwie

prenumerata wynosi z kosztami przesyłki, poczty, opasek i ekspedycyi:

Rocznie . . rs. 5
Półrocznie . „ 2 k. 50
Kwartalnie „ 1 „ 25,

Przedpłatę na „Gazetę Radomską“ przyjmują w Radomiu: księgarnie pp. Dubelta Grohmana i Zukra, handle win i delikatesów p. Wikt. Gruszczyńskiego, p. Michalskiego, p. P. Kuźmińskiego, handel towarów kolonialnych i spożywczych W. Wojciechowskiego i składy papieru Stanisława Rakowskiego oraz H. Pajączkowskiego.

Redakcya mając nadzieję, że Szanowni prenumeratorowie nie będą opóźniali wysyłki opłaty, odnosi się do nich nadto z serdeczną prośbą *o łaskawe popieranie* w gronie znajomych i przyjaciół „Gazety Radomskiej“, która jako organ rzetelnie służący potrzebom naszej gubernii i społeczeństwu, coraz więcej zyskuje uznania.

Na szpital św. Kazimierza

i na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Grono osób szlachetnych, złożone z pań i panów, zawsze poświęcających swój talent i pracę w obywatelskiem poczuciu i zrozumieniu potrzeb i usług społecznych, i tym razem zorganizowało kółko amatorek i amatorów w celu dania trzech przedstawień teatralnych na pomnożenie funduszów szpitala św. Kazimierza i na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Przedstawienia te odbędą się w sobotę, d. 29, w niedzielę dnia 30 września i 6-go października r. b. w sali resursy miejscowej.

W sobotę przedstawione będą następujące utwory sceniczne: „Przy kolei“ Jordana, „Skrytka“ W. Gomulickiego, „Posażna jedynaczka“ Hr. Al. Fredry (syna) i „W poczekalni doktora“ G. Dolińskiego.

W niedzielę: „Po drodze“ M. Gawalewicza, „Na wędkę“ tłomaczenie z niemieckiego Walewskiego, „Posażna jedynaczka“ Hr. Al Fredry (syna) i „Po kweście“ Sulisława.

Komitet teatru amatorskiego dokłada wszelkich starań, ażeby przedstawienia powyższe uświetnić, publiczność zadowolić a fundusze tak szpitala, jak i na wpisy dla młodzieży naszej powiększyć.

Do uświetnienia przedstawień między innemi niemało przyczynią się nowe dekoracye oraz orkiestra pod dyrekcyą p. Bednarza, która podczas przedstawień wykonywać będzie najcelniejsze utwory.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że publiczność, oceniając szlachetne usiłowania amatorów i amatorek, serdecznie poprze ich pracę i talenta i tym sposobem przyjdzie z pomocą Szanownemu kuratorowi szpitala, którego jedynym celem jest podnieść tę tak ważną instytucyę filantropijną i postawić ją na tej stopie, na jakiej stać powinna.

Szpital św. Kazimierza, dzięki energii i zabiegliwości nowego kuratora, pozyskał już niejedno ulepszenie a przy poparciu ogółu odrodzi się zupełnie i będzie chlubą naszego grodu.

Obywatelskiej tej pracy Szanownego kuratora należy przyjść z pomocą, należy wspierać jego szlachetne dążenia, podjęte w imię cierpiącej ludzkości, w imię dobra instytucyi, potrzebującej na gwałt reform, zgodnych z dzisiejszemi wymaganiami nauki.

To też mamy nadzieję i gorąco wierzymy, że publiczność w imię tegoż samego hasła „dla dobra cierpiącej ludzkości!“ poparciem gorącem obu przedstawień umożliwi Szanownemu kuratorowi choć w części wprowadzić reformy, bez których istotnie szpital św. Kazimierza obejść się już nie może!

Redakcya.

DO WSZYSTKICH!

Dom to ponury, smutny, przed-grobowy:
O ściany biją cierpiących ból, jęki,
Niekiedy szronem posrebrza on głowy,
Nierzadko świadkiem jest straszliwej męki...

Dom ten cierpiącym, raz zdrowie i siły
Na służbę nową ludzkości powraca;
To znowu składa nędzę do mogiły,
Kiedy daremna ocalenia praca!

Lecz, co bądź daje — ulgę, czy męczarnie,
Chlubą ludzkości, miłosierdzia znakiem
I jest przytułkiem, co w ramiona garnie
Na równi możnych z cierpiącym żebrakiem!

Gdy w Baudonina mógł-bym wstąpić ślady,
Szedł-bym z skarboną od domu do domu,
Wołając: „Chorych ratujcie gromady!
Nie dajcie zamrzeć nikomu! nikomu!

Szpitali mało! Szpitale ubogie!
Oziębłość wasza wkłada im okowy.
Wszak zdrowie wszystkich winno wam [być drogie,
Boć w zdrowem ciele mieszka i duch [zdrowy!“

Lecz, gdy przez życie inną kroczę drogą,
W ten sposób wznosić nie mogę szpitali,
Daję więc tylko — tę piosnkę ubogą...
Może ofiarność w nas ona rozpali...

Radom d. 26 września 1888 r.

Karol Hoffman.

Koncert uczniowski.

Koncert uczniowski, jak oczekiwaliśmy, powiódł się najzupełniej pod względem artystycznym i materyalnym, gromadząc w widowni teatru letniego liczną publiczność, pragnącą poprzeć cel tak ważny, jakim jest oświata młodzieży. Szczodrze też za to wynagrodzoną została, wysłuchawszy bogatego programu, na który złożyły się prawie wszystkie najlepsze siły artystyczne naszego miasta. Jużto p. Szenk po raz ósmy, a p. Ropelewski również nie mniej często, ofiarują swe talenta na wpisy dla niezamożnych uczniów, śpiesząc chętnie na każde podobne wezwanie. To też laury wieczoru poniedziałkowego przypadły pomienionym artystom w udziale, choć wszystkie numera programu znakomicie były wykonane i żywo oklaskiwane. Panna Szenk świetnie odegraną trzynastą rapsodyą Liszta, oraz walcem Moszkowskiego, doskonale nadającym się do jej skończonej techniki, potwierdza tylko ustalone już uznanie dla swego artyzmu. Pan Ropelewski w „Legendzie“ Wieniawskiego, czarem swego smyczka rozmarzał słuchaczów, rozkoszujących się cudownemi pianissimami w zakończeniu, granem *con sordino.* Ulegając natarczywym żądaniom, p Ropelewski, z prawdziwie artystyczną hojnością, uraczył nas jeszcze nad program paroma numerami, których wykonanie, mia-

1

SERCE ERINU.

Romans irlandzki, współczesny.

Miss Ovens Blackburne.

I

Wybiła czwarta rano. Słońce majowe wschodziło, złotem swych promieni olśniewając miasto Dublin, widownię wielu scen burzliwych historyi irlandzkiej. Ileż w niem spisano traktatów, w niem także królowie - wygnańcy dwukrotnie znajdowali schronienie, a niejedno życie młode w częstych i krwawych powstaniach, męztwem serc Erinu wywołanych, śmiały udział biorące, ze czci odarte zgasło w starej i ponurej fortecy Mouthill, nad bystremi falami Bramy, niby szyldwach, strzegącej miasta.

Słońce wznosiło się coraz wyżej, oświecając starożytną wieżycę Grobu Ś-go, jedyną pozostałość po sławnym niegdyś klasztorze, w którym, jak mówią dzieje, Ryszard II-gi, król angielski, przyjmował hołdy poddańcze królów zachodu, pokonanych dzięki ulepszonej broni i przemagającej sile wojsk. Prześlizgnąwszy się po wrotach, będących granicą miasta starego, promienie słońca wpadały w rzekę, zmieniając ją w potok roztopionego złota, z szumem toczący się pod sklepieniem nowego, wspaniałego mostu, rzuconego przy wjeździe do miasta przez Bramę.

Na jednym brzegu rzeki rozsiadły się lepianki i nieco okazalsze budynki, po drugiej zaś stronie wznosiły się dwie, czy trzy duże fabryki, z licznemi, błyszczącemi w słońcu oknami. Na krańcach miasta, hen daleko, widać było kilka pięknych, choć starych domostw prywatnych, nieopodal historycznej rzeki.

Świeża zieloność wczesnego lata pokrywała drzewa; rozwijały się kwiaty i rośliny. Słońce, oblewając promieniami swemi ten krajobraz, zajrzało jednocześnie w okna małego, białego domku, na wyniosłym brzegu, naprzeciw nowego mostu stojącego. Nizki, słomą kryty, miał za całą ozdobę ogródek niewielki, zasadzony kapustą, kartoflami, bobem i grochem. Skromne to ludzi niewielkich wymagań mieszkanie, odróżniało się czystością i porządkiem od wielu chat sąsiednich.

Pomimo tak wczesnego poranku w otwartych drzwiach ukazał się młody człowiek w bieliznie, z łopatą w ręku, doskonale zbudowany, wysokiego wzrostu, lat dwadzieścia ośm mieć mogący. Piękną twarz jego zdobiły wielkie, czarne oczy i rozumne czoło. Było to oblicze typowo irlandzkie, tchnące potęgą umysłu, a jednocześnie brakiem stanowczości, zdradzającym się w okrągłym, miękkim podbródku i pięknie wygiętych wargach.

Młodzieniec wziął się zaraz do roboty w ogrodzie, a kopiąc grządki, rozmyślał o swej doli.

Standish Clinton był dość zamożnym włościaninem irlandzkim. Kształtne ręce jego zgrubiały przy pracy, zaś gęste, czarne włosy przystrzyżone źle, gorzej jeszcze uczesane były. Pomimo to, gdy odpoczywając chwilowo, wsparty na łopacie, spoglądał na wielką fabrykę, na przeciwległym brzegu rzeki stojącą, twarz jego przybierała wyraz wyższości, którą od razu mógł najmniej nawet bystry obserwator zauważyć.

Matka jego gorąco pragnęła widzieć syna księdzem, dała mu więc staranne, jak na stan swój, wychowanie w szkole dublińskiej Braci Ś-tych; on sam zaś marzył o wstąpieniu do uniwersytetu, chcąc poświęcić się jakiemu szlachetnemu zawodowi. Cóż, kiedy właśnie najbliższa sercu jego istota — matka, była słabowitą, a on jedynym jej opiekunem! Stoczywszy więc ciężką walkę z swemi pragnieniami a obowiązkiem, zdecydował się ostatecznie pozostać w Dublinie, aby z pracy rąk swoich wyżywić matkę i siebie.

Trudno było z losem takim zgodzić się człowiekowi, posiadającemu wszystkie podnioślejsze popędy i dążenia i o tyle wyżej stojącemu od swoich towarzyszy w fabryce płótna z tej strony Bramy, gdzie niedawno został majstrem. Nie mógł przecież iść bezmyślnie ze stadem, czując w sobie jakąś nieokreśloną, niepokojącą go skłonność zdziałania czegoś, choć sam nie umiałby określić ideału, do którego dążył. Nie byłby w stanie również zdać sobie sprawy, dlaczego był niezadowolony ze wszystkiego a szczególnie ze swego położenia. Współczesna prasa irlandzka nie była mu obcą, jak i całemu oświeceńszemn włościaństwu. Wczytywał się pilnie w gazety, głównie narodowe a wyznawane przez nie zasady ożywiały tę wrażliwą duszę Celta. Bystrym wzrokiem dojrzał, że „postęp“ był znamieniem czasu i hasłem wszystkich narodów. To też przedmiotem gorzkich jego rozmyślań była własna ojczyzna, która, stanowiąc wyjątek od ogólnej reguły, zastygła w bezczynności, podobna do okrętu, nakreślonego na malowanem morzu. Dusza jej przecież, chociaż chwilowo zdrętwiała, żyje w oczekiwaniu dzielnego wodza, który ją wezwie: „Irlandyo, zbudź się i powstań!“

— W czem Walter Hardinge wyższym jest odemnie?—myślał, patrząc na fabrykę tegoż, stojącą z tamtej strony rzeki— białych rąk jego nie zbrukała nigdy praca. On...

Głos, w którym brzmiał lekki odcień gniewu, przerwał te jego rozmyślania.

— Hej, Standish, a to co? Zamiast robić, gapisz się!

Słowa te wyszły z ust kobiety czterdziestopięcioletniej, wysokiego wzrostu i dobrej tuszy.

(D. c. n.)

nowicie: „Fantaisie impromtu“, prawie pogodziło nas z Chopin'em w interpretacyi skrzypcowej.

Pani Micińska, znana w mieście naszem śpiewaczka, umiejętnie używa zasobów swego głosu, posiłkując się w tem dobrą szkołą, zaś syn artystki, mały Karolek, miluchnym swoim śpiewem zachwycił słuchaczów.

Usposobienie istotnie muzykalne w tem dziecku, warte jest dalszej w tym kierunku nauki; zdaniem naszem wszelako, zaniechawszy do czasu prób solowych, najkorzystniej byłoby tak obiecujący i podatny materyał kształcić w umiejętnie prowadzonym chórze, co zresztą i sama p. Micińska, jako doświadczona nauczycielka, najlepiej ocenia zapewne.

Obudwom artystkom, tak pannie Szenk, jak pani Micińskiej, wręczono piękne bukiety, pochodzące z bezinteresownego daru p. Wełnowskiego.

Nadprogramową niespodziankę dla zgromadzonej publiczności, stanowił występ artysty na cytrze: p. Kirscha, który odegrał pięknie „Dzwony Salzburskie“ Langego.

Część deklamacyjną wypełnili pp. Hoffman i Patek, z których pierwszy między innemi deklamował śliczny wiersz swego utworu pt. „Pomocy“. Obadwaj deklamatorzy zbierali zasłużone i gorące oklaski. Należyte zrozumienie i przejęcie się w wypowiadaniu, zwłaszcza monologów, w zupełności zadowolniło słuchaczów, pozostawiając wrażenie artystycznie skończonej całości. *J.*

Wykaz szczegółowy dochodu i wydatków z koncertu na uczniów, w dniu 24-ym września 1888 r. urządzonego.

Dochód ogólny przyniósł rs. 371 kop. 10, a mianowicie: 7 lóż (Nr. 1, 2, 3, 12, 13., 14 i lit. A — po rs. 5) rs. 35; 8 lóż (Nr. 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10 i 11—po rs. 4) rs. 32; 15 krzeseł (2-rublowych) rs. 30; 30 krzeseł (po rs. 1 k. 50) rs. 45; 60 krzeseł (po rs. 1) rs. 60; 26 krzeseł (po 75 kop) rs. 19. kop. 50; 60 krzeseł (po kop. 50) rs. 30; 80 krzeseł (po kop. 30) rs. 24; 121 biletów uczniowskich (po kop. 10) rs. 12 kop. 10; trzy przystawne krzesła (po rs. 2) rs. 6; ze sprzedaży programów wpłynęło rs. 61 kop. 20.

Po nad cenę biletów otrzymano, jako naddatki od W-nych: p. Teodora Karcha rs. 5, p. Paszkowicza rs. 3, p. Grossmana, z Warszawy rs. 3, p. Bolesława Wróblewskiego rs. 2, p. Filipkowskiego rs. 1, p. A. B. rs. 1, p. Saskiego kop. 50, p. N. N. (w kasie) kop. 50 i od ks. Sławińskiego kop. 30, czyli razem rs. 16 kop. 30.

Wydatki: Dyrektorom trupy dramatycznej pp. Dobrzańskiemu i Reckiemu, stosownie do umowy, wypłacono za salę teatru letniego z oświetleniem i usługą (bileterami i maszynistą) rs. 50; za afisze, programy, doniesienia i bilety rs. 6; fryzyerowi rs. 1 kop. 50; rekwizytowi (za dostarczenie mebli, kwiatów, dywanów, kandelabrów itp. przyborów scenicznych) rs. 3; wypożyczenie portyer do drzwi wchodowych kop. 50; przeniesienie i odstawienie fortepianu rs. 5; świece (4 funty rs. 1; stróżowi teatralnemu kop. 30; nastrojenie fortepianu rs. 3; rozklejenie afiszy kop. 30; doróżki rs. 1 kop. 20.

Razem wydatki wyniosły rs. 71 kop. 80.

A że dochód stanowił sumę rs. 371 k. 10 zatem czystego dochodu otrzymano rs. 300, które za pośrednictwem W-go Policmajstra m. Radomia doręczono władzy szkolnej w dniu 25-m b. m. na wpisy dla uczniów.

Zajmujący się urządzeniem koncertu amatorskiego na rzecz niezamożnych uczniów gimnazyum poczytują sobie za najmilszy obowiązek złożyć publiczne podziękowanie za łaskawy a chętny współudział w tymże: pannie Alinie Szenk, pani Łucyi Micińskiej — samej i za łaskawe pozwolenie wystąpienia Karolkowi, panom: Maryjanowi Ropelewskiemu, Stanisławowi Patkowi, Józefowi Przyłuskiemu i Ottonowi Kirchowi, którzy talentami swemi przyczynili się do uświetnienia koncertu. Niemniej urządzający koncert poniedziałkowy składają najserdeczniejsze podziękowanie paniom: rejentowej Przychodzkiej i adwokatowej Przyłęckiej, że raczyły zająć się sprzedażą programów a tym sposobem powiększyć znakomicie dochód z koncertu oraz publiczności, która tak licznym zebraniem się w sali teatru letniego dała najwyraźniejszy dowód, jak żywo ją obchodzi los młodzieży naszej. Również słowa serdecznej podzięki należą się p. Wełnowskiemu za ofiarowanie dwóch pięknych bukietów dla koncertantek.

W imieniu biednej młodzieży przyjmijcie serdeczne „Bóg zapłać!“

H. H. Wróblewski.
K. Hoffman.

Wiadomości bieżące.

„Praw. wiest.“ zamieszcza rozporządzenie, tyczące się kolonistów zagranicznych, osiadłych w guberniach: kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej. Według nowych przepisów ci koloniści, którzy nabyli praw do poddaństwa ruskiego, winni zapisać się do korporacyi włościańskich lub miejskich na ogólnych zasadach. Ci koloniści, którzy nie przyjęli poddaństwa ruskiego, zaliczani są do najbliższych włości i ponoszą wszelkie ciężary, bez prawa jednak udziału w zebraniach włościańskich. Wyjątek stanowią cudzoziemcy pochodzenia szlacheckiego lub pozostający w służbie rządowej.

„Graždanin“ dowiaduje się, iż istnieje projekt założenia w różnych puktach państwa stacyj ornitologicznych i bijologicznych. Opracowanie odpowiedniego projektu powierzono specyalnej komisyi.

Coraz częstsze stosowanie przez lekarzy masażu spowodowało, iż wiele osób bez żadnej znajomości anatomii trudni się masowaniem chorych, przynosząc im, zamiast ulgi, szkodę na zdrowiu. Dla zapobieżenia tym niewłaściwościom wydane zostało rozporządzenie, aby nikt się nie ważył zajmować masażem, kto nie posiada świadectwa urzędu lekarskiego. Nadto osoby, posiadające takie świadectwo, mogą masować chorych jedynie z przepisu pod kontrolą lekarza, ściśle się trzymając wskazanego sposobu masowania.

„Nowosti“ informują, iż ministeryum finansów upoważniło komory, aby żelazo jednorodne, tj. opłacające jednakowe cło, a przychodzące w pełnych ładunkach, mogło być przeładowywane z wagonów zagranicznych na wagony kolei miejscowych, przyczem wysokość cła może być obliczana według wagi całych wagonów, z tem wszakże zastrzeżeniem, aby tara wagonów była skrupulatnie sprawdzona.

Do „Now. wr.“ piszą z Paryża, iż utworzone tam zostało Towarzystwo francuzko-ruskie z kapitałem 12 milionów fr. Celem Towarzystwa jest wywóz spirytusu ruskiego do Francyi.

„Nowoje wremia“ dowiaduje się, że na sesyi rady państwa, która się rozpocznie w październiku, rozpatrywany będzie między innemi — projekt zmiany ustawy o propinacyi, wypracowany przez ministeryum skarbu jeszcze w roku zeszłym. Projekt ten ustanawia rozszerzenie terminów dzierżawnych propinacyi na gruntach włościańskich i znosi prawo właścicieli dóbr do zatrzymywania w swych rękach propinacyi w ich wsiach bez przetargu. Na przyszłość propinacya ma być bezwarunkowo tylko przez licytacyę oddawana w zarząd, kaucye zaś będą podwyższone do wysokości dzierżawy rocznej.

Niedawno wynikła kwestya, czy osoba, posiadająca świadectwo na prawo nauczania prywatnego w danym okręgu naukowym, może w innym, np. warszawskim, korzystać z podobnego świadectwa. Otóż wyjaśnionem zostało, iż świadectwo takie nie jest ważne i nauczyciel lub nauczycielka obowiązani są wyjednać dla siebie u p. kuratora nowe świadectwo, dozwalające się zajmować prywatnem nauczycielstwem.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Nabożeństwo w kościele parafialnym odprawione będzie w następującym porządku: Dnia 29 b. m., t. j. w sobotę, o godz. 10-ej rano odprawi się msza św. śpiewana ku uczczeniu św. Michała archanioła, o godz. 4-ej po połud. nieszpory.

Dnia 30go (w niedzielę) o godz. 7-ej prymarya z wystawieniem Najś. Sakr., o godz. 9-ej msza św., na którą zgromadzą się uczniowie wszystkich zakładów naukowych i o godz. 11-ej po odbyciu procesyi rozpocznie suma z nauką katechizmową; o godz. 4-ej nieszpory.

W ciągu całego tygodnia msze św. odprawiać się będą codziennie: o godz. 7-ej prymarya z wystawieniem Najś. Sakr., o godz. 8, 9 i 10 ej msze św.

≡ W kościele po-Bernardyńskim w niedzielę dnia 30 września o godz. 8-ej rano godzinki do Najświętszej Maryi Panny, o godz. 9-ej wotywa, o 11-ej suma, w czasie której słowo Boże wygłosi ks. Tiakor. O godz. 5-ej po połud. nieszpory.

Nowa apteka. W ubiegły poniedziałek odbyło się uroczyste poświęcenie nowej apteki, urządzonej, jak wiadomo czytelnikom naszym, przy zbiegu ulic: Lubelskiej i Skaryszewskiej, w domu p. Kosteckiego.

Poświęcenia nowej apteki wobec licznie zebranych lekarzy dokonał ks. Tiakor, poczem właściciele filii: pp. Ryl, Janiszewski i Mech serdecznie podejmowali gości.

Dla upamiętnienia dnia otwarcia nowej apteki, tak potrzebnej w tej dzielnicy miasta, na wniosek ks. Tiakora obecni złożyli rs. 30 i wręczyli takowe kierownikowi „Gazety Radomskiej“ z prośbą opłacenia wpisu za Stanisława Szokalskiego, ucznia klasy II-ej. Pozostałą kwotę, w ilości rs. 5, polecono dołączyć do ogólnej sumy, złożonej w redakcyi na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Liczba rekrutów z poboru tegorocznego ustanowioną została z gubernii radomskiej na 2.249. W Królestwie Polskiem poborowi do wojska podlega ogółem 24.101 a w całem państwie 254.000 osób zdatnych bronią władać.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów w Redakcyi naszej złożono od p. Rom. 3 rs.

Od p. J. L. rs. 5.

Rs. 5, pozostałe od sumy, złożonej z okazyi otwarcia nowej apteki na opłatę całkowitego wpisu za Stanisława Szokalskiego, ucznia klasy II-ej.

Razem z poprzedniemi ofiarami na wpisy dla niezamożnych uczniów złożono w Redakcyi naszej rs. 124.

Dla chorej dziewczyny, zamieszkałej u Szukiewiczów w domu p. Karsza przy ul. Lubelskiej, w redakcyi naszej złożyli: Pani Gr. rs. 1, pani Hel. Wrób. kop. 50, trzy koszule i 10 sztuk bielizny, pani J. J. kop. 20, pan W. rs. 1 i koszulę, pani F. P. kop. 50, pani J. K. kop. 40 i spodnicę, p. D. D. kop. 50, nieznajoma kop. 50 i trzy koszule, pan Rom. rs. 1, pan E. F. kop. 30, pani P. Z. koszulę, spodnicę i kaftan, pani S. L. rs. 6, X. kop. 30, pani Dan. kop. 30, trzy koszule i kaftan. Razem rs. 12 kop. 90.

Sumę powyższą Redakcya wręczać będzie nieszczęśliwej częściowo w razie potrzeby, bieliznę zaś już jej odesłano.

Jarmark Ś-tomichalski rozpoczyna się w mieście naszem w sobotę, d. 29 września i trwać będzie dni dwa.

Koncerty orkiestry włościańskiej pod dyrekcyą p. Namysłowskiego, cieszyły się w mieście naszem wybornem powodzeniem.

W sobotę i niedzielę ubiegłą tłumy publiczności w ogrodzie miejskim przysłuchiwały się mazurom i oberkom, wykonywanym z werwą i umiejętnie przez tę sympatyczną drużynę wieśniaków.

W niedzielę, jak zapewniają nas, trzy tysiące osób znajdowało się w ogrodzie podczas koncertu — chyba więc p. Namysłowski nie żałuje, że zawitał do naszego miasta.

„Przewodnik“, kalendarz informacyjno-adresowy miasta Radomia na r. 1889, opuści wkrótce prasę nakładem i pod redakcyą p. Feliksa Kwaśniewskiego.

Publikacya ta, oprócz zwykłej treści kalendarzowej obejmować będzie wszelkie najpotrzebniejsze w życiu praktycznem informacye.

„Przewodnik“ bity będzie w 5.000 egzemplarzach.

Z miłości. Wczoraj Anastazya Bujka, służąca państwa B., zamieszkałych w domu p. Nieciecklego przy ulicy Skaryszewskiej, rzuciła się pod koła pociągu w pobliżu szosy Lubelskiej.

Przyczyną tak rozpaczliwego kroku Bujki była miłość do jednego z synów Marsa, odjeżdżających na urlop, a właściwie jego obojętność.

Bujka, oprócz poranienia jednej z dolnych kończyn, nie doznała żadnych cięższych obrażeń ciała.

Pożar. Wczoraj o godz. 4 rano wybuchł pożar w domu L. Seredyńskiego na Starem Mieście. Palił się budynek niezamieszkały.

Straż ogniowa na dany sygnał przybiegła na miejsce wypadku i rozpoczęła energiczny ratunek, ocalając sąsiednie budowle mieszkalne silnie zagrożone.

Ogień umiejscowiono o godz. wpół do 9-ej rano. Straty nieznaczne.

Kradzieże. Jan Z., parobek właściciela domu, p. Staniszewskiego, wspólnie z przyjaciółmi swymi, robotnikami w tymże domu zamieszkałymi: Feliksem L. i Ludwikiem K., przez wyłamanie desek na górze nad stajnią, dostali się do sąsiedniego składu z którego wynieśli worek śliwek, poduszki, pierzynę i piernat.

Tegoż zaraz dnia od Ludwika K. i Feliksa L. policya odebrała śliwki, a osadzeni w areszcie przyznali się do współudziału w przestępstwie, wskazując, że głównym operatorem był parobek Jan Z. Ostatni również przyznał się do winy, ukazując, że do spełnienia kradzieży namówił go dzierżawca ogrodu pana Staniszewskiego Abram G., u którego rzeczywiście policya odnalazła całą skradzioną pościel.

Sprawa oddana do sądu.

Teatr letni. W sobotę wystawiono z powodzeniem „Szulamis“.

W niedzielę znana i osłuchana Szoberowska „Podróż po Warszawie“ zgromadziła nadspodziewanie liczne grono widzów. Magnesem przyciągającym była obsada głównych ról: Jóża Grojseszyka przez nieporównanego w tej roli Józefowicza i Barnaby Fafuły przez świeżo pozyskanego dla trupy, ulubionego komika Glogera. Równego pierwszemu Jóża nie ma żadna scena, drugi może tylko ś. p. Doroszyńskiemu ustąpił-by z placu. To też publiczność bawiła się dokonale, hucznemi darząc oklaskami bohaterów na równi z innymi, bardziej wybitnymi działaczami.

Pani Idziakowska doskonałą była Marysią, równie jak p. Idziakowski wybornym, typowym Millerem.

Inne postacie nie psuły całości.

Towarzystwo pp. Dobrzańskiego i Reckiego zdaje się mieć zapewnione powodzenie u nas. Dobór sztuk nowych, z jakiemi nas zamierzają zapoznać dyrektorowie oraz doborowy personel (zwłaszcza męzki) pozwalają na to liczyć. Obaj dyrektorowie, jeden — jako dzielny amant-bohater, drugi — bodaj czy nienajlepszy obecnie na prowincyi tenor, uznani i rutynowani komicy: Gloger, Józefowicz, Idziakowski, Różański, zdolni amanci: Werowski i Danielewski, sympatyczny barytonista Grodecki, w połączeniu z młodszemi a użytecznemi siłami — toć-to zastęp wcale pokaźny.

Utalentowana prima-donna dramatyczna (role liryczne, naiwne i wodewilowe), pani Idziakowska — znana i ceniona śpiewaczka panna Nowicka — sumienna i pracowita artystka do ról charakterystycznych panna Szczepkowska, wreszcie obiecująca panna Czajkowska, oraz inne, których nie mieliśmy jeszcze sposobności poznać i ocenić, bądź co bądź wcale nie ostatnio reprezentują personel damski.

Zdolny dyrygent operetowy, p. Nowacki, zdobył sobie zasłużoną renomę, więc pod jego batutą wykonanie zadawalniające wokalnych popisów pewne.

Z grona mężczyzn, oprócz sztuki, uprawiają z powodzeniem i niwę literacko—dziennikarską pp. Cyryl Danielewski i Różański, obaj jako wyborni tłómacze dzieł scenicznych z języków obcych, pierwszy i jako autor utworów orginalnych i wielu przeróbek.

Towarzystwo z przedziwnym taktem usuwa się z widowni radomskiej, na czas przedstawień teatru amatorskiego udając się do Kielc. Życzymy zasłużonego powodzenia!

≡ Operetka pp. Chivot i Duru z muzyką Varney'a „Muszkieterowie w klasztorze“, może przyjemnie zająć wieczór, jeżeli się nie będzie stawiało wymagań, niemożliwych dla tego rodzaju muzyki. Muzyczka to lekka, wesoła, zastosowana do również błachej treści, ma wszelako kilka miejsc szczęśliwych, do których zaliczymy: w akcie I-m śpiew profesora i bardzo dobry tercet, oraz chór końcowy, w II-m duet Maryi z Gontranem i arya tegoż, odśpiewana z uczuciem (głos p-ny Nowickiej zasługuje na uwagę), w III-m wyborne kuplety Bridaine'a, wygłoszone „parlando“. Ansamble psuje czasami chwiejność chórów, ale że to premiera, jest się usposobionym do pobłażania, gdyby tylko jeszcze sufler chciał więcej oszczędzać płuc swoich.

Byłoby do życzenia, aby w utarczce muszkieterów z mieszczanami, ci ostatni nie

używali krzesełek wiedeńskich, a strój pielgrzymów mniej przypominał mnichów.

Wogóle jednak wystawienie i wykonanie operetki było możliwie staranne i zadawalające. Spodziewać się zatem należy, że okolicznościowa apostrofa Bridaine'a, uczepionego na murze, ziści się jak najpomyślniej dla teatru.

Podziękowanie.

✝ Wszystkim dobrym znajomym i przyjaciołom, którzy byli łaskawi przyjąć udział w odprowadzeniu zwłok ś. p. siostry naszej, **Jadwigi Pietraszewicz**, czujemy się w obowiązku złożyć serdeczne podziękowanie.

Julia i Michał Makarewicz.

Z okolicy.

Z Sulisławic. Dopiero w dniu trzecim pobytu J. Ex. ks. biskupa Kulińskiego zaczęły kompanie ztąd odchodzić.

Pobożnych podczas uroczystości konsekracyjnej i przeniesienia cudownego obrazu ze starej do nowej świątyni było w Sulisławicach, jak pisano poprzednio, przeszło 60.000.

Najliczniejsze kompanie przybyły: z Radomia, Korczyna, Świniar, Czyżowa, Borówka, Katuszowa, Janiny, Kazanowa, Koprzywnicy, Denkowa, Beszowa, Iłży, Stopnicy, Ostrowca, Drugni, Przybysławic, Janowic, Łagowa, Swieciechowa, Bidzin, Lasocina, Urzędowa, Kraśnika, Rytwian, Grójca, Kunowa, Solca, Bielin, Odechowa, Borowa, Solca (kielecka gub.), Stopnicy, Słupi, Ś-tokrzyżowic, Świętomarzy, Obrazowa, Niekrasowa, Ćmielowa, Sienna, Jankowic, Lipska, Iwanisk, Połańca, Krynek, Glinian, Koniemłot, Włostowa, Zawichosta, Baćkowic, Kleczanowa, Szumska, Szydłowa, Sobótki, Sandomierza, Zawichosta, Zaklikowa, Wojciechowic, Krempy, Gór Wysokich, Goślic, Opatowa, Klimontowa, Osieka i Łoniowa itd.

O godzinie 11-ej tegoż dnia, t. j. 19-go września, J. Ex. ks. Biskup kielecki odprawił sumę pontyfikalną w asystencyi ks. prałata Malanowicza, ks. kanonika Tajlora z Kielc i licznego duchowieństwa.

Po ukończonej sumie do Sakramentu Bierzmowania przystąpiło przeszło 2.000 osób, poczem J. Ex. Najdostojniejszy Pasterz kielecki w pięknej i podniosłej mowie od wielkiego ołtarza nowej świątyni kazał o ważności tego Sakramentu.

Nazajutrz J. Ex. ks. Biskup kielecki o godz. 8-ej odprawił mszę św. i udzielał jeszcze Sakramentu Bierzmowania i jeszcze raz miał przemowę do ludu, żegnając Sulisławice — tę Częstochowę ziemi sandomierskiej.

Przy odjeździe ks. kanonik Czapla, czcigodny i szanowny proboszcz Sulisławic, w imieniu duchowieństwa, ludu i parafian dziękował J. Ex. za przybycie do Sulisławic i poniesioną tutaj pracę.

Ze Zwolenia korespondent nasz pisze: Cztery mile od Radomia tyleż od Puław, w leśnej dawniej nizinie, ostatecznie wytrzebionej, leży pośrodku przy szosie osada Zwoleń. Niegdyś miasteczko przemysłowo-handlowe, posiadało burmistrza ławników i rajców. Tu okoliczna, zamożniejsza wtedy szlachta, wyposażając swe córki, zakupywała wyprawy, bo tu bogaci kupcy gromadzili towar łokciowy tak zagraniczny, jako i krajowy w najlepszym gatunku. Wyborowe płótna, jedwabne materye, stołową bieliznę względnie do miast większych taniej nabyć można było.

Dziś miejscowość ta nawet w dni świąteczne i targowe przerażający przedstawia widok walki o byt. Dawne sklepy znikły na zawsze a zastąpiły je liche kramy, plac targowy to otwarty bój włościan z przeważającą ludnością izraelską, gdzie już nic z pierwszej ręki wydostać niepodobna.

Jedyny powab i wdzięk dla myślącego człowieka stanowić tu może historyczna świątynia z kaplicą i pomnikami Kochanowskich, oraz dwór zwoleński, tradycyjnie przezwany „starostwem". Żadnej tu pamiątki magnackich przywyknień, nic nie cechuje rezydencyi pańskiej, mimo to konserwatywna natura ludu naszego przechowała tradycyę, przeobrażając takową w legendową formę, utrzymują bowiem starcy, iż przed laty, jak zapamiętają, w dworcu zwoleńskim przebywał starosta Dłuski, tu umarł i pochowany i że w kościele pod wielkim ołtarzem znajduje się grób a w nim trumna, w której spoczywa mężczyzna wspaniałej postawy, w narodowym stroju a tym mężczyzną nie kto inny tylko starosta Dłuski.

Dla archeologa — pole do badań.

M. W.

Z kraju.

W Warszawie. W miesiącu kwietniu odbyć się ma w mieście naszem zjazd górników w połączeniu z wystawą przemysłu górniczego.— Ogólna liczba wystawców na wystawę nasion dosięga już do pięćdziesięciu.— Kalendarz „Wieku" opuścił już prasę i odznacza się bogactwem treści a szczególniej wyczerpującym działem informacyjnym.— Zygmunt Noskowski mianowany został profesorem konserwatoryum.

W Lublinie, jak zaznacza organ miejscowy, rozpocznie się budowa siedmiu nowych domów.— Na korzyść lubelskiego Towarz. Dobroczynności w ogrodzie miejskim odbyła się przed kilku dniami zabawa.— Ma tu zawitać p. Rawicz Michałowska, pianistka, celem dania koncertu.

W Kielcach. Przybyć tu ma na kilka przedstawień trupa dramatyczna p. Grabińskiego.— Ogólne zebranie współki „Stowarzyszenia spożywczego" odbędzie się w dniu 30-m września w sali magistratu

W Płocku jarmark czterodniowy, zaczynający się w d. 2 października, zapowiada się dobrze i obiecuje być liczniejszym.— Słychać tu znowu o projekcie przeprowadzenia drogi kolejowej z Gąsocina do Płocka — oby tylko pogłoska ta sprawdziła się, gdyż istotnie miasto nasze potrzebuje koniecznie ułatwionej komunikacyi.

Rozmaitości.

Ten był szczery. Pewien urzędnik pruskiego ministeryum rolnictwa delegowany został do Alzacyi w celu zrewidowania tamtejszych urzędów gminnych. Delegat ów interesował się starożytnemi budowlami, jako archeolog-amator, przeto przejeżdżając przez jedno z małych alzackich miasteczek i zauważywszy stary kościół katolicki, nie mógł się oprzeć ciekawości zwiedzenia świątyni. W jednym z ołtarzów znajdował się obraz Matki Bożej, przy którym wisiała wielka mysz srebrna. Zwróciło to uwagę naszego turysty, spytał więc mera, co to znaczy. Mer odpowiedział, że przed kilku laty pojawiło się w mieście taka mnóstwo myszy, że niczem ich wygubić nie było można; jeden z parafian doradził, ażeby wspólnym kosztem ofiarować Matce Boskiej votum w postaci myszy z prośbą o usunięcie klęski z miasta. Ową srebrną mysz zawieszono na obrazie i myszy po niejakim czasie zginęły.

— I pan, panie merze, wierzysz, że ta srebrna ofiara wygubiła myszy?— spytał ze zdziwieniem pruski urzędnik.

— Nie!—odrzekł ze złością mer—bo jeśli podobne ofiary mogłyby dopomódz do wygubienia, to ja już dawno powiesiłbym na tym obrazie srebrnego Prusaka.

Wiadomości polityczne.

Pamiętniki cesarza Fryderyka, ogłoszone w niemieckim miesięczniku „Deutsche Rundschau", dały powód do dyskusyi całej prasy europejskiej.

Samą treść redakcya poprzedza następującą uwagą:

By obalić wszelkie wątpliwości co do pochodzenia tej publikacyi, zaznaczamy, że Jego Cesarska Mość, zmarły cesarz Fryderyk, sam ofiarował dziennik swój, prowadzony podczas kampanii francuskiej, osobie, która nam go udzieliła i że tylko dla względów dyskrecyi organiczamy się do następujących wyciągów, które wykazują szlachetny charakter znakomitego autora i stanowić będą ważny przyczynek do historyi tych wielkich czasów.

Z szeregu uwag zgasłego monarchy, nacechowanych istotnie wielkodusznością i wzniosłym na sprawy państwowe poglądem, przytoczymy charakterystyczny ustęp, który dosłownie brzmi:

„7 marca, Ferrieres. Nawet największy nierozum nie cofnie już tego, co osiągnięto. Wątpię o szczerości zamiarów co do postępowej organizacyi państwa i mniemam, że tylko czas nowy, który kiedyś ze mną się policzy, dożyje tego. Takich doświadczeń, jakie od lat przeszło 10-ciu zebrałem, nie przechodzi się bezowocnie. W zjednoczonym obecnie narodzie znajduję silny punkt oparcia dla moich poglądów, albowiem będę pierwszym monarchą, który szczerze i bezwzględnie przywiązany do konstytucyjnych urządzeń, z temi tendencyami przed narodem stanę".

Są to najwymowniejsze wyrazy w całym pamiętniku, którego inne ustępy, nacechowane zresztą tym samym duchem, stanowią tylko parafrazę tych słów.

„Nord. allg. Ztg." oświadcza, że publikacya pamiętników cesarza Fryderyka nastąpiła bez wiedzy cesarza Wilchelma i zawiera tak rażące chronologiczne i faktyczne błędy, że autentyczność ich budzi silne wątpliwości. Przedewszystkiem należy uważać za rzecz niewątpliwą, iż cała treść zapisków nie pochodzi od Fryderyka III-go i była spisywana ze świeżej pamięci wypadków dnia. Inne organa półurzędowe zapewniają, że ks. Bismark nazwał raptularz apokryfem.

Berlińska „Boersen Ztg." donosi, że autorem publikacyi jest prof. Delbrück. Dziennik ten dodaje, iż w r. 1873 cesarzewicz dwunastu zaufanym osobym dał metalograficzne odbitki swoich zapisków z czasów wojny, z warunkiem jednakże, aby je dopiero w 50 lat po jego śmierci ogłoszono.

Stosunki włosko-francuzkie uległy takiemu naprężeniu, że złagodzić je nie mogą najbardziej pokojdwe manifestacye,

Do zaostrzenia wzajemnej niechęci przyczynił się natomiast wypadek ze statkiem włoskim „Ameryką", zatopionym przez francuzki „La Franse".

W Rzymie utrzymują, że nie był to traf, ale rozmyślne uderzenie na statek włoski w celu pozbawienia włochów najlepszego parowca transportowego. Trudno przypuścić, aby francuzi dopuścić się mieli tak barbarzyńskiego czynu, a nawet na pewno powiedzieć można, że jest to tylko urojenie włochów, ale sam fakt, że zrodziło się, podobnego rodzaju podejrzenie, dowodzi, jak daleko zaszła nienawiść narodowa.

W bieżącym już tygodniu rozpoczynają się wyjazdy monarchy niemieckiego. Pierwsza część podróży poświęconą będzie zwiedzaniu dworów niemieckich. Uda się do Bawaryi, Badenu, Wirtembergu i t. p., poczem wyjedzie do Wiednia, a w końcu do Rzymu. Program podróży jest już zupełnie gotów, a dlatego wydają się nieprawdopodobnemi pogłoski, jakoby nastąpić jeszcze miały ważne odwiedziny w Berlinie.

Z najpewniejszego źródła donoszą, że podróż cesarza Wilchelma do Wiednia i Rzymu ma, oprócz względów etykiety dworskiej, także ściśle określony cel polityczny, wiążący się z pytaniami bieżącej chwili, na oku. Zarówno w Wiedniu, jak Rzymie, przedstawione zostaną sformułowane propozycye, posuwające naprzód sytuacyę.

W Paryżu umiarkowanie republikański „Parti National" występuje z takim programem zadań zgromadzić się wkrótce mającej izby: 1) zaprowadzenie wyborów wedle okręgów (zamiast skrutynium z listy), 2) obalenie ministeryum Floqueta, 3) utworzenie gabinetu, którego głównem zadaniem ma być rozwiązanie izby a złożonego z umiarkowanych żywiołów lewicy, mianowicie z członków lewego centrum senatu, 4) skasowanie prawa o banicyi książąt, 5) ogłoszenie manifestu, któryby obwieścił Francyi, że małoduszna polityka stronnicza przeżyła się i że rzeczpospolita prowadzić będzie politykę prawdziwie narodową. Zdaje się, że jest to program oportunistów, którzy wypowiedzieli już walkę obecnemu gabinetowi.

„Neue freie Prese" nazywa zuchwalstwem próbę poruszenia przez Bułgarów kwestyi macedońskiej. Europie przyszłoby nadal niełatwo bronić sprawy ludu, który sam będąc zagrożonym, rzuca pożądliwe spojrzenia na cudzą własność. Bułgarowie uczyniliby daleko lepiej, gdyby wystrzegali się wszelkiego zwracania na siebie uwagi. W chwili, gdy Bułgarya zechce położyć dłoń swą na prowincyi macedońskiej, obaczy się otoczoną zewsząd nieprzyjaciółmi. Brak wstrzemięźliwości skierowałby wszystkich przeciw niej, a wówczas przepadłaby bezpowrotnie.

Księciu Ferdynandowi Koburskiemu powiodło się nareszcie stanąć z jednym przynajmniej rządem europejskim na stopie przyjacielskiej. Gabinet belgradzki dał mu dowody sympatyi, zawarł z nim traktaty i polecił swoim konsulom okazywać mu honory, winne monarchom. Rumunia również okazywała Bułgaryi usposobienie życzliwe, a lubo państwa te nie mogą wywierać wpływu rozstrzygającego na losy tronu bułgarskiego, dowody ich przyjaźni mają przecież znaczenie moralne i podnoszą urok obecnego rządu bułgarskiego, uważanego przez mocarswa za nielegalny.

Rozkład jazdy na kolei

Iwangrodzko-Dąbrowskiej

od dnia 1-go (13-go) maja 1888 roku.

POCIĄGI	poez. tow. osob.		osobowy	
Z Iwangr. do Dąbrowy	g.	minuty	g.	minuty
Wych. z Iwangrodu	11	30 rano	12	05 w noc
„ z Radomia	1	31 pop.	2	43 „
„ z Bzina	3	09 „	5	12 „
„ z Kielc	4	57 „	7	28 rano
przych. do Dąbrowy	10	14 w n.	1	59 pop.
Z Dąbrowy do Iwangr.				
Wych. z Dąbrowy	5	10 rano	11	10 w noc
„ z Kielc	12	34 pop.	4	33 „
„ z Bzina	2	45 „	6	31 „
„ z Radomia	4	18 „	8	06 rano
przych. do Iwangr.	6	28 wiec.	10	02 „
Z Koluszek do Ostrow				
Wych. z Koluszek	10	24 wiec.	9	36 rano
„ z Bzina	6	06 rano	3	25 pop.
przych. do Ostrowca	8	46 rano	5	14 „
Z Ostrow do Koluszek				
Wych. z Ostrowca	12	05 pop.	1	47 w noc
„ z Bzina	3	18 „	6	16 rano
przych. do Koluszek	6	48 wiec	1	51 pop.

Godziny przyjścia i odejścia pociągów oznaczone podług czasu warszawskiego.

Wszystkie powyżej wykazane pociągi na stacyach krańcowych: Iwangród, Dąbrowa i Koluszki, komunikują się z pociągami dróg sąsiednich, a na stacyi Bzin, pociągi głównej linii krzyżują się z pociągami odnóg.

Na odnogach pogranicznych:

	tow. osob.		osobowy	
Austryjackiej.	g.	minuty	g.	minuty
Strzemieszyce odch.	1	51 pop.	9	57 wiec
Granica przychodzi	2	14 „	10	20 „
Granica odchodzi .	4	47 rano	10	51 „
Strzemieszyce przy.	5	07 „	11	18 w. n.
Pruskiej.				
Strzemieszyce odch.	2	02 pop.	10	07 wiec.
Sosnowice przychod.	2	34 „	10	37 „
Sosnowice odchodzi	4	42 rano	10	38 „
Strzemieszyce przy.	[illegible]	17 „	11	08 „

Z powyższych pociągów wychodzące ze Strzemieszyc w dzień i przychodzące do takowych w wieczór są w bezpośredniej kommunikacyi z pociągami dróg zagranicznych, w Strzemieszycach zaś obadwa mają połączenie z pociągami głównej linii drogi Dąbrowskiej.

Z targów zbożowych i produktowych.

W Warszawie d. 25-o września na targu na placu Witkowskiego usposobienie na pszenicę było słabsze; korzec wybor. rs. 6.95. Żyta korzec płacono rs. 4.35. Owsa korzec rs. 2.70.

Okowita. W Warszawie d. 25-o września. Usposobienie na okowitę bez zmiany; płacono za wiadro w sprzedaży hurtowej 842^2 czyli garniec 274.

W Hamburgu usposobienie na okowitę mocne na wrzesień $23^3/_4$, wrzesień-paźdz. $24\ ^3/_4$ mr. za 100 litrów.

Losowania

według „Gazety Losowań"

5% Pożyczka premiowa ruska z 1866 roku (drugiej emisyi).

Ciągnienie z dnia 1 sierpnia 1888 r.

WYGRANE:

№ seryi	№ biletu	Wygrana	№ seryi	№ biletu	Wygrana
00051	25	500	05762	32	500
00065	16	500	05782	9	500
00217	42	500	05819	39	500
00251	12	500	05983	4	500
00365	25	500	06086	2	500
00418	35	500	06145	48	500
00423	7	500	06197	29	500
00475	33	500	06260	31	500
00489	39	500	06479	13	500
00661	23	500	06523	44	500
00735	25	500	06582	44	500
00853	2	500	06744	16	500
00857	9	500	06757	31	200000
00935	45	500	06810	21	500
00979	48	25000	06827	21	500
01188	3	1000	06855	17	500
01215	20	500	07016	21	500
01299	1	500	07088	21	500
01356	39	500	07121	24	1000
01429	25	500	07130	24	500
01440	3	5000	07142	15	500
01514	42	500	07250	4	500
01661	32	500	07347	9	500
01742	9	500	07590	44	500
01744	29	500	07646	7	500
01885	15	500	07837	37	500
01899	7	500	07927	35	500
01991	41	500	07943	28	500
02003	7	75000	07954	16	500
02089	46	500	07991	46	1000
02137	41	500	08041	9	500
02190	29	500	08044	43	500
02195	41	500	08101	15	500
02206	23	500	08342	32	500
02274	38	500	08382	35	500
02350	42	500	08405	24	500
02491	14	500	08452	26	500
02613	1	500	08475	17	1000
02912	20	500	08492	48	500
03016	24	500	08557	26	8000
03058	50	500	08725	37	500
03068	36	500	08739	31	500
03257	48	500	08741	28	500
03328	29	500	08918	36	5000
03339	30	500	08996	48	500
03402	23	500	09301	47	500
03535	22	500	09310	16	500
03620	32	500	09384	22	500
03705	32	500	09395	36	500
03774	32	500	09447	34	500
03828	8	500	09456	42	500
03829	31	500	09504	36	500
03916	45	500	09560	33	500
03973	36	500	09709	48	500
03985	37	500	09791	15	8000
04119	9	500	09802	15	500
04244	26	500	09907	6	500
04245	36	500	09932	44	500
04258	44	500	09992	46	500
04270	39	5000	10101	44	500
04329	42	500	10106	50	500
04335	46	10000	10345	33	500
04352	44	500	10512	28	500
04359	34	500	10612	24	500
04381	39	5000	10638	4	500
04502	25	500	10756	43	500
04544	35	500	10813	17	500
04611	43	500	10822	7	500
04631	23	500	10866	47	500
04729	47	500	11164	2	500
04793	18	40000	11165	1	500
04810	34	500	11252	43	500
04986	47	8000	11318	11	500
04991	34	500	11380	8	500
05081	40	500	11389	46	500
05155	40	500	11533	9	500
05178	25	500	11579	4	500
05196	6	500	11646	23	500
05326	15	500	11688	29	1000
05342	4	500	11692	20	500
05411	26	500	11784	33	500
05438	9	500	11931	48	500
05511	25	500	11958	50	500
05559	24	8000	11986	11	500
05626	30	500	12006	25	500
05657	10	500	12146	39	500
05675	45	500	12188	17	500
05680	24	1000	12199	20	500

Redaktor i wydawca Dr. Rewoliński. Дозволено Цензурою. — г. Радомъ, 14-го сентября 1888 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.